

Ks. JERZY SZYMIK

Uniwersytet Śląski w Katowicach

TEOLOGIA JAKO (ROZ)MOWA O BOGU/CZŁOWIEKU

W jednym ze swoich ostatnich wystąpień ks. Profesor Tischner zastanawiał się nad rosnącą pod koniec tysiąclecia popularnością teologii w ośrodkach akademickich Europy. Pytał „dlaczego tak się dzieje?” Stawiał hipotezy: czyżby studentom chodziło o to, by „zrozumieć, gdzie są korzenie europejskiego pojęcia wolności, jak pod wpływem teologii Trójcy Świętej kształtowało się pojęcie osoby, jak obraz świadomości wypracowany przez filozofię po Kartezjuszu ma się do sporu katolików z protestantami o charakter natchnienia biblijnego i jak wszystkie podstawowe pojęcia nowożytnej koncepcji państwa wyłaniają się z teologii Kościoła? Czyżby chodziło im o zrozumienie korzeni, z których wyrosli? A może nie chodzi o przeszłość, lecz raczej o przyszłość, o nadzieję? Może czegoś tym ludziom – skądinąd doskonale wykształconym w niewątpliwie ‘naukowych’ dziedzinach – brak? Może czują, jak Gombrowicz, że w nauce ‘im mądrzej, tym głupiej’? Może, na co wskazywał już Husserl, dotknął ich bezpośrednio ‘kryzys rozumu europejskiego’, zrodzony w samym środku matematycznego przyrodoznawstwa? Czego więc szukają na teologii? Czy dogmatów dla wiary, czy powietrza dla skrzydeł?”¹

Zapamiętajmy zwłaszcza ostatnie z pytań Tischnera – dogmat czy powietrze? Przyjdzie nam do niego jeszcze wrócić.

Czcigodni, szanowni, drodzy!

W tym dniu, w tym miejscu, w tym gronie, wyjściowa teza wykładu inauguracyjnego rok akademicki 2006/2007 wybrzmi, ufam, naturalnie. Jest prosta: Uniwersytet i Kościół wzajemnie się potrzebują. Dzisiejsza uroczystość jest czytelnym i głębokim znakiem tego, że przekonanie o słuszności takiej tezy jest nam wspólne.

Uniwersytet i Kościół wzajemnie się potrzebują. Zwłaszcza w tej części świata: europejskiej, polskiej, śląskiej. Tak jak potrzebują się wzajemnie *scientiae* i *scientia sui generis – theologia*. Argumentów za tezą jest sporo, ale skupię się na jednym, w moim przekonaniu – kluczowym. Jest nim Jezus Chrystus – Jego Osoba i Dzieło, Jezus Chrystus jako Wydarzenie historyczne i metahistoryczne.

Chrześcijaństwo ma bowiem do zaoferowania światu to właśnie, Tego właśnie: Chrystusa jako drogę, prawdę, życie, a Jego Sprawę jako sprawę rozstrzygającą dla wielkiej sprawy istnienia, ratowania i budowania naszego wspólnego świata. Jezus Chrystus jako Wcielony (precyzyjniej: „wczłowieczony”) Bóg stanowi – jako taki – model wszystkiego co autentycznie chrześcijańskie. I z tego samego powodu – z Chrystusa – jest chrześcijaństwo zawsze i w każdej swej dziedzinie religią „uziemiałą” (*geerdet* – mawiał Karl Rahner, jeden z największych teologów XX w.). Chrześcijaństwo na Chrystusowy wzór nie istnieje więc nigdy inaczej, jak ucłowieczając Boskie, wcielając duchowe, uziemiając niebieskie. Dlatego – powiedzmy to jasno, skromnie i dobitnie – Kościół i teologia ze swej natury potrzebują uniwersytetu i siostrzanej współpracy siostr-nauk, by móc Sprawę Chrystusa

¹ J. Tischner, *Kto się boi teologii?*, Pismo UAM w Poznaniu, 1998 nr 1).

wcielać w nasz świat. Bez inkarnacji w „ciało świata” nie istnieje ani chrześcijaństwo, ani teologia.

Ale sądzę, że mocny argument ma za sobą także odwrotność powyższej zasady: uniwersytet i nauki potrzebują Kościoła i jego nauki – teologii. Jaki? Taki: bez teologii *scientiae* zostają pozbawione łączności kto wie czy nie z najważniejszym elementem śródziemnomorskiej i atlantyckiej tożsamości, kultury, duchowości i drogi ku prawdzie: z fenomenem Chrystusa, z refleksją nad Jego Sprawą, z chrystologią. A bez Niego, bez rdzenia kulturowego fundamentu (wykluczając Chrystusa, chrystologię) ani uniwersalna troska o człowieka (czyż jest coś ważniejszego wśród zadań uniwersytetu?!), ani budowanie przeszłości pokoju pomiędzy poszczególnymi segmentami naszego pluralistycznego świata nie powiodą się.

O tym właśnie jest mój wykład: że nie istnieje alternatywa dla rozmowy o Chrystusie, czyli o Bogu i o człowieku (łącznie!) dzisiaj. I że o tym oraz że po to jest teologia. Spróbuję rzecz rozjaśnić.

1. Rozumieć definicję

Wśród definicji teologii na szczególną uwagę zasługuje pojęcie *scientia fidei*. Określenie to opisuje równoważnie zarówno niezbywalną i ścisłą naukowość teologii, która – jak każda nauka – traktuje rozum (*ratio*) jako narzędzie poznawcze, jak też jej (teologii) nieuniknioną metodologiczną oryginalność, wynikającą z przyjęcia równoprawnej poznawczo roli wiary (*fides*). Tożsamość metodologiczną teologii określają więc rozum i wiara. Jako „nauka wiary” jest zatem teologia – zarówno etymologicznie, jak i merytorycznie – „mową (słowem, nauką) o Bogu”.

Być „mową o Bogu” w najgłębiej chrześcijańskim sensie – to być „mową o Bogu Jezusa Chrystusa”, ponieważ to w Wydarzeniu Jezusa Chrystusa najpełniej objawił się i podarował człowiekowi sam Bóg. Istotą zaś tego Wydarzenia jest Inkarnacja („stał się człowiekiem”) i Pascha („umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia”). Dlatego teologia jest dyscypliną o Chrystusie, czyli o Bogu i człowieku jako dwóch ogniskowych, które wzajemnie się nie znoszą. Bóg i człowiek nie są rywalami, co rozumiemy z Chrystusa, Boga i człowieka. To bardzo ważne: teologia nie jest antropologią, ale wywodzi wiedzę o człowieku z nauki o Bogu. Jest antropocentryczna o tyle i w taki sposób, że umieszcza centrum prawdy o człowieku we wnętrzu („na pniu”) teocentryzmu. Jezus Chrystus jest takiego rozumienia teologii źródłem i celem, modelem i znakiem.

W konsekwencji teologia jest więc „mową o Bogu/człowieku (Chrystusie)”, czyli też „mową o Bogu i o człowieku (każdym z nas)”, o ich ontycznej i egzystencjalnej relacji. A być mową o człowieku (we wnętrzu mowy o Bogu) znaczy przybrać koniecznie postać dialogu, roz-mowy.

2. Uwzględnić kontekst

Ważnym elementem kontekstualności pytania o teologię dzisiaj jest swoisty kryzys cywilizacyjny naszej epoki, kryzys, który zwykliśmy określać jako „postmodernistyczny”. Duchowy klimat owego kryzysu przełomu tysiącleci można zapewne postrzegać, rozumieć i opisywać na wiele sposobów. Jeden z celniejszych, w moim przekonaniu, brzmi tak: doświadczamy oto dramatycznej fragmentaryzacji całości, utraty poczucia spójności, rozpadają się elementy naszego świata

jak kawałki szkła po rozbitym lustrze, w którym jeszcze przed chwilą przeglądały się ład, cel i sens. Całość (*universum*) rozszczepiła się na nieprzystające do siebie elementy. Globalizacja stwarza wprawdzie pozory uniwersalizacji, ale nie zastąpi ona przecież usensowienia *universum*. Nieraz przecież pod powłoką tej pierwszej kryje się zanik drugiej.

Poszukujemy więc „nowej syntezy nauki i mądrości, w której pytanie o część nie przysłoni widzenia całości, zaś troska o całość nie pomniejszy zatroskania o to, co jest jej częścią”². Gdzie jej szukać???

3. Poszukiwać sensu

Teologia nie jest, oczywiście, panaceum na wszelkie dolegliwości naszej epoki, a przekonanie o wyjątkowości dyscypliny, którą się uprawia, jest wadą wszystkich belfrów, pamiętam o tym. Ale jednak poprzeczkę należy zawieszać wysoko, zwłaszcza sobie.

Uczył mnie Alfons Nossol: teologia „nie jest samą tylko wiedzą, ale prawdziwą mądrością. Jako mądrość ma ona rację bytu na uniwersytecie, jako autentyczna dyscyplina uniwersytecka [...] Teologia jest czymś więcej niż tylko nauką. Teologia jest mądrością. I przede wszystkim to, że jest ona mądrością, uzasadnia jej uplasowanie w ramach wszechnicy naukowej, jaką powinien być i zazwyczaj jest każdy uniwersytet [...] Teologii nie wolno traktować wyłącznie jako nauki. Musi ona zawsze pozostać mądrością, *scientia sui generis*, bo chodzi w niej o usensowienie całości”³.

Teologia w zbiorze nauk zajmuje pozycję szczególną. Ma ona bowiem odwagę i ambicję udzielania odpowiedzi, a nie tylko zadawania pytań (do czego ogranicza dziś swoją aktywność wiele dyscyplin humanistycznych). Jej metodologiczne *instrumentarium*, będące oryginalnym połączeniem *fides et ratio*, daje teologii odwagę konstruowania integralnej wizji wszechświata. Jest to wizja uniwersalna właśnie, holistyczna i dzięki temu „przyjazna” człowiekowi, nadająca sens bytowaniu, antropocentryczna *par excellence* i w najlepszym znaczeniu tego słowa – bowiem z jakże proclowiecznym misterium Wcielenia jako podstawowym kluczem hermeneutycznym rozumienia rzeczywistości.

Teologia penetrująca z równą uwagą doczesność jak i wieczność może być spoiwem pragnień ludzkiego serca i umysłu, gwarantką sensowności projektu prawdziwie ludzkiego świata. To jej szczególne zadanie w wielkiej rodzinie nauk. Teologia jest „nauką, która uznała zadanie pomyślenia świata jako całości za własne: tak bardzo, że rezygnacja z niego oznaczałaby dla niej sprzeniewierzenie się nie tylko jej własnej istocie, ale także tej wspólnej istocie wszystkich nauk, która każe im zmierzać do własnego celu nie każdej z osobna i w zgodzie z własną tylko szczególną zasadą, ale właśnie *in universitate studiorum*”⁴.

² T. Słomiński, *Teologia na uniwersytecie racje za i przeciw. Rzecz o reaktywowaniu Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, Lublin 1999, s. 32.

³ *Być dla, czyli myśleć sercem. Z ks. bpem A. Nossolem rozmawia ks. J. Szymik*, Katowice 1999, s. 72, 94, 130.

⁴ T. Węcławski, *Studiorum Universitas*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 25, s. 8. Por. Kard. J.-M. Lustiger, *Misja ewangelizacji kultur. Wolność i odpowiedzialność teologa dzisiaj*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 9(2642), s. 11; W. Kamiński, *Teologia wraca*, „Życie”, 6–7 XI 1999, s. 21.

4. Rozmowa; trzy wątki

(Roz)mowa o Bogu/człowieku i jej najważniejsze dziś kwestie. Najgorętsze, moim zdaniem, tematy proponowane przez współczesną teologię na początku XXI wieku są źródłowo chrystologiczne. Porządkuję je według słynnej autodeklaracji Chrystusa z czwartej Ewangelii: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6).

4.1. Droga. Iść, jakby Bóg istniał

To propozycja skierowana przez samego Benedykta XVI do współczesnego świata.

Siostry i Bracia Agnostycy – streszczam apel papieża z kilku jego przemówień i tekstów – życie, proszę, *veluti si Deus daretur*, „jakby Bóg istniał”. Ponieważ „kwestia Boga jest problemem wybitnie praktycznym, który ma swoje następstwa we wszystkich dziedzinach naszego życia”⁵. Nie da się, twierdzi Benedykt, zachować neutralności w kwestii Boga: w praktyce człowiek „zostaje zmuszony do wyboru między dwoma alternatywami: albo żyć, jak gdyby Bóg nie istniał, albo żyć, jak gdyby Bóg istniał i był decydującą rzeczywistością mojego istnienia”⁶.

Agnostycyzm jawi się jako rozwiązanie pokorne i uczciwe. I z pewnością w przypadku wielu osób jest to postawa szczerą. Ale – twierdzi Ratzinger, kontynuując tym samym i uwspółcześniając radę Błażeja Pascala – wyłącznie „w” i „dzięki” doświadczeniu „po-Bożnego” życia mamy szansę spotkać żywego Boga. Bo nie jest Bóg Panem teorii, ale konkretem życia. Kiedy człowiek próbuje agnostycyzm „wprowadzić w czyn”, „wymyka się on z rąk jak mydlana bańka; rozpada się, ponieważ nie jest możliwa ucieczka od wyboru, jakiego on chciałby właśnie uniknąć [...] człowiek nie ma tu komfortu, aby pozostać neutralnym”. „Tak” lub „nie”, człowiek „nigdy nie uniknie wszystkich konsekwencji, które z tego wyboru wynikają aż po najdrobniejsze szczegóły życia [...] kwestii Boga nie da się obejść i nie znosi ona powstrzymania się od przyjęcia pozycji”⁷. Człowiek jest nią ogarnięty cały, nie da się nad nią zapanować... Odwrotnie: ona – kwestia Boga – panuje nad całą naszą rzeczywistością.

Na pytanie „gdzie mieszkasz?” (J 1,38), odpowiedź jest zawsze ta sama: „Chodźcie, a zobaczycie. Pójdź za Mną” (J 1,39; 43). W tym sensie Boga widzi się zawsze jak Mojżesz, „z tyłu” (Wj 33,23) – idąc za Nim i widząc Jego „plecy”⁸, naśladować Jezusa, kroczyć drogą życia po śladach Boga.

4.2. Prawda. Reaktywować dyskurs o prawdzie

Modyfikować ponowoczesny relatywizm, wzbogacając go o relatywizację relatywizmu.

Pytanie o prawdę jest pytaniem o być albo nie być współczesnej kultury i cywilizacji. I nie wolno pod żadnym pozorem z tego pytania rezygnować. Trzeba rezygnować – powiadają oponenti takiego stanowiska – bo wpadniemy w szpony

⁵ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tłum. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 110.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 11–112.

⁸ Por. J. Ratzinger, *Patrząc na Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2005, s. 30.

fanatyzmu, fundamentalizmu i szatańskiej pychy. Nie wolno – powiadają oponenti oponentów – bo alternatywą jest świat Piłata. Do pozornie sterylnej przestrzeni tolerancji, którą zdaje się zakładać i budować pytanie: „Cóż to jest prawda?” (J 18,38), prędzej czy później wtargnie zbrodnia: zabójstwo Jedynego Sprawiedliwego. Rezygnacja z pytania o prawdę zniszczy nam nasz świat – przestrzegają. Nie, nie zniszczy, wręcz przeciwnie: uratuje przed stosami – twierdzą oponenti. Relatywizm nie jest przyjazną człowiekowi filozofią, jest dyktaturą, prowadzi bowiem do marginalizacji tych, którzy starają się bronić swojej chrześcijańskiej tożsamości – powiadają oponenti oponentów. Itd. Raz jeszcze Ratzinger:

Dzisiaj dyskwalifikowanie jako zarazem naiwnych i aroganckich tych ludzi, którym można przypisać przekonanie o „posiadaniu” prawdy, stało się swego rodzaju sloganem. Twierdzi się, że tacy ludzie są niezdolni do dialogu, a zatem nie można ich ostatecznie traktować poważnie. Prawdy nikt bowiem nie „posiada”. Wszyscy mogą jej tylko poszukiwać. Trzeba jednak zapytać: cóż to za poszukiwanie, któremu nigdy nie wolno dojść do celu? [...] Wydaje mi się, że zarzut arogancji należy raczej odwrócić: czy twierdzenie, że Bóg nie może nam dać daru prawdy, że nie może nam otworzyć oczu, nie jest wyrazem arogancji? Czy powiedzenie, że urodziliśmy się ślepi i prawda nie jest naszą sprawą, nie jest wyrazem pogardy dla Boga? Czy uznanie nas za skazanych na błędzenie w ciemności nie jest degradacją człowieka i jego tęsknoty za Bogiem? Wszystko to prowadzi do rzeczywistej arogancji, która polega na tym, że to my chcemy zająć miejsce Boga i określać, kim jesteśmy, co mamy robić, co chcemy uczynić z siebie i ze świata. Poznanie i poszukiwanie nie wykluczają się nawzajem⁹.

4.3. Życie. Wrócić życiu należną mu nadzieję

Nie godzić się na dyktaturę rozpacz. Źródło ufności wobec życia bije w samym sercu chrześcijańskiego rozumienia Boga: „Bóg jest miłością” (1 J 4,16), „a nie ma w Nim żadnej ciemności” (1 J 1,5). Taki kształt prawdy o Bogu, początku i celu rzeczywistości jest zarazem nadziejorodną prawdą o człowieku, jego osobie, życiu, losie. Przyszłości (bo Wielkanoc). Co nie jest, rzecz jasna, zgodą na naiwność tanich odmian optymizmu. „Wyrzeknij się pewności/ lecz nie ufaj zwątpieniu”¹⁰.

Teologia jest rozmową o Bogu i człowieku. „I” nie jest tu jedynie nieważnym spójnikiem, „i” jest rozstrzygające. Najdoskonalszym obrazem tej syntezy są otwarte ramiona Ukrzyżowanego. Są one wyrazem uwielbienia Boga „właśnie dlatego, że są gestem objęcia, pełnego, bezkompromisowego braterstwa, [...] nierozłączności służby dla ludzkości i uwielbienia Boga”¹¹. Nierozłączność służby, braterstwa i uwielbienia – oto klucz do prawdy teologii.

Oto dogmat chrześcijaństwa.

⁹ Tenże, *W drodze do Jezusa Chrystusa...*, s. 74, 75.

¹⁰ J. Szymik, *Błękit*, Katowice 2003, s. 9.

¹¹ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, wyd. 3, tłum. Z. Włodkowa, Kraków 2006, s. 263.

Zakończmy powrotem do pytania Tischnera: czego szukać w teologii – dogmatów dla wiary czy powietrza dla skrzydeł? Odpowiadam: to nie jest alternatywa. To jest koniunkcja. Chrześcijański, chrystologiczny dogmat wiary o Bogu/człowieku jest powietrzem dla ludzkich skrzydeł.

Dlatego teologia ma odwagę twierdzić, że zna odpowiedź na pytanie „skąd?” i „dokąd?” człowieka. I że w związku z tym wie niemało na temat „jak?” człowieka.

I że o tym chce rozmawiać w przestrzeni uniwersytetu. I że stawką tej rozmowy jest przyszłość naszego świata.

(Wykład wygłoszony podczas inauguracji XXXIX roku akademickiego 2006/2007 na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach w dniu 29 IX 2006 r.).